


ADAM ASNYK



Ur. 11 września 1838 w Kaliszu, zm. 2 sierpnia 1897 w Krakowie. Najwybitniejszy (obok Marii Konopnickiej) poeta polskiego pozytywizmu.

Pochodził z rodziny szlacheckiej, o tradycjach patriotycznych – jego ojciec brał udział w powstaniu listopadowym, za co został zesłany. Rewolucyjny patriotyzm silnie zakorzeniony w świadomości poety wpłynął na poczucie zagubienia w świecie pozytywistycznych ideałów (tak odmiennych od romantycznych).

Uczył się w Kaliszu. Tutaj ukończył gimnazjum, studiował w Marymoncie w Instytucie Agronomicznym, w Warszawie w Akademii Medyko-Chirurgicznej oraz na wydziale medycznym uniwersytetu wrocławskiego. Za udział w działalności spiskowej był więziony w Cytadeli warszawskiej. Po uwolnieniu podróżował – był w Paryżu, Londynie i Heidelbergu (tutaj studiował filozofię i ekonomię polityczną). W czasie powstania styczniowego przebywał w Warszawie – był członkiem Rządu Narodowego. Po upadku powstania emigrował – wyjechał do Włoch i Niemiec, w Heidelbergu uzyskał doktorat z filozofii.

Asnyk był poetą przełomu epok – jego młodość przypadła na schyłek romantyzmu, dojrzałość na czasy pozytywizmu. Za pierwszą poeta tęsknił, drugą określał jako jałową i płaską. Wewnętrzny spokój i zgoda na świat przyszły dzięki obserwacji tatrzańskiej przyrody. W latach 1869–1894 wydał cztery tomy *Poezji*, kilka utworów dramatycznych (komedie, np. *Przyjaciele Hioba*) i opowiadań (*Opiekunowie*).

Od 1870 aż do śmierci mieszkał w Krakowie. Wiele podróżował, był we Włoszech, Tunezji, Algierii, Indiach. Odbывał też wycieczki w Tatry (dokonał drugiego wejścia na Wysoką), był jednym z pierwszych członków Towarzystwa Tatrzańskiego. Działał społecznie, m.in. jako członek rady miejskiej Krakowa, poseł na Sejm Krajowy. W latach 90. XIX wieku, z powodu choroby, zaczął wycofywać się z życia publicznego. Zmarł po powrocie z Włoch, gdzie zaraził się dudem brzuszny. Został pochowany w Krakowie na Skałce.



Limba

Problematyka twórczości

Twórczość poetycka Asnyka rozwijała się w wielu kierunkach. Pierwszym z nich była poezja poświęcona powstaniu styczniowemu, w którym poeta uczestniczył (*Poezje*, 1869). W tych rozrachunkowych wierszach, pisanych pod wpływem romantyków, zwłaszcza Juliusza Słowackiego, dominują nastroje pesymizmu, samotności. Pojawia się w nich ton oskarżycielski wobec współczesnych o zatracenie ideałów narodowych. Najpełniej cechy te widoczne są w poemacie *Sen grobów*.

Osobną grupę stanowią erotyki (*Poezje*, 1972). W tej liryce miłosnej widać nawiązania (poprzez obecność ironii) do niemieckiego poety romantycznego Henryka Heinego. Kolejną grupę stanowią utwory o charakterze refleksyjno-filozoficznym (*Poezje*, 1880, 1894). Należą do nich liryki tatrzańskie i sonety *Nad głębiami*.



W pierwszym okresie twórczości można dostrzec w poezji Asnyka motywy właściwe dla całego pokolenia postyczniowego: skarga na „boleść i nędzę żywota”, utrata wiary w możliwość realizacji ideałów, bunt przeciwko powszechnemu oportunistomowi. Asnyk zestawia nędzną współczesność z pełnym pogodą i harmonii antykiem oraz romantyczną gotowością do ofiarnych czynów. Z czasem w tej poezji bunt i rozgoryczenie ustępują miejsca smutnemu pogodzeniu się z rzeczywistością, próbie połączenia tradycji z postępem.

Podobny ton spokojnej rezygnacji można odnaleźć w liryce miłosnej. Asnyk podpisywał te popularne w jego czasach utwory pseudonimem „El...y”. Opisywał w nich najczęściej pierwsze miłosne uniesienia pełne niedopowiedzeń (np. *Między nami nic nie było*) lub rozstania. Pojawia się w nich ton ironii spowodowany rozczarowaniem postawą partnerki, która nie spełniała jego idealizujących oczekiwań (np. *Gdybyś był młodszy...*).



Próbę połączenia przeszłości z terażniejszością można odnaleźć w utworach należących do nurtu refleksyjno-filozoficznego. W cyklu *W Tatrach* autor opisuje konkretne elementy górskiego pejzażu (np. jezioro Morskie Oko, limbę). Stara się uchwycić zmiany oświetlenia i barw łańcucha górskiego przy

wschodzie i zachodzie słońca, bieg potoków. Ukazuje także bezsilność człowieka wobec „straszliwego ogromu gór”. Oglądany pejzaż staje się punktem wyjścia do rozmyślań światopoglądowych (*Noc pod Wysocką*). Podstawą ich jest przekonanie, że przemijalność to powszechne prawo istnienia.

Przekonanie takie poeta głosi coraz częściej w wierszach powstających od połowy lat siedemdziesiątych. Uważa on, że odchodzenie kolejnych pokoleń z areny dziejów odbywa się na drodze konfliktów, za cenę ofiar zostaje jednak osiągnięta doskonałość. Wychodząc z tego przekonania, Asnyk proponował kompromis przedstawicielom różnych pokoleń. Od romantyków domagał się czynnego zaangażowania w tworzenie pozytywistycznej rzeczywistości (np. *Dzisiejszym idealistom*), od pozytywistów zaś szacunku dla ideałów głoszonych przez odchodzące pokolenie (*Do młodych*).

W cyklu trzydziestu filozoficznych sonetów *Nad głębiami* poeta wyłożył swoje przemyślenia na temat rozwoju świata. Poeta wprawdzie widzi nieuchronność przemijania, ale dostrzega, że każde następne pokolenie stoi na wyższym szczeblu rozwoju od poprzedniego. Jest to możliwe tylko dzięki solidarności i altruistycznej ofierze „serc szlachetnych”.

Konteksty i nawiązania



Limbę – najpiękniejszą i najbardziej majestatyczną sosnę tatrzańską – możemy spotkać w górach także dzisiaj. Od zawsze najokazalsze egzemplarze tego gatunku rosły wysoko, na granicy lasu i kosodrzewiny. Ponieważ drewno limbowe uważano za najelegantsze i najtrwalsze (nie atakowały go szkodniki), stąd pożądane było przez stolarzy i rzeźbiarzy. W efekcie dzisiaj limba to gatunek zagrożony wyginięciem, więc chroniony.

Bohaterką utworu Asnyka jest właśnie ta górską piękność. Reprezentuje ona w tekście to, co szlachetne i wzniosłe, a skazane na wyginięcie. Świadczą o tym zastosowane do jej opisu środki stylistyczne, np. epitety i uosobienia („Prawie ostatnia już z rodu, / Z godności pełną żalobą [...] chyli się”, „Limba iglastą koronę zwiesiła, / Z pogardą patrzy u szczytu”). W utworze dominuje zasada kontrastu między limbą a „tłumem świerków” wyraźnie nacechowanym negatywnie. Dowodzą tego epitety: „wschodzące karły”, „spanoszeni przybysze”, „rzesza pozioma”. Kontrast ten pomiędzy samotną limbą a „tłumem świer-

ków" uwydatniają także relacje przestrzenne – limba wspina się ku górze, ku wolności („Ma wolne niebo nad głową, wciąż tylko wznosi się wyżej”), podczas gdy świerki „pełzają”, jest to tłum rosnący nisko.

Najpełniej jednak dumna postawa limby ujawnia się w piątej strofie. Podmiot liryczny, dotychczas opisujący bohaterkę utworu (liryka pośrednia opisowa) z dystansem (nastrój spokoju buduje także powtarzający się rozmiar wersów – w każdym osiem sylab), tutaj ujawnia swoje emocje – używa partykuły wzmacniającej „niech” i zdania rozkazującego zakończonego wykrzyknikiem („Niech spanoszeni przyby-sze / Pełzają dalej na nowo!”). Zdanie to jednocześnie mogłaby wypowiedzieć limba. Jej niechęć do pospolitowania się jest tak wielka, że gotowa jest zapłacić za poczucie własnej wyjątkowości najwyższą cenę – życie („Nigdy się do nich nie zniży, / O życie walczyć nie będzie / [...] Woli samotnie z błękitu / Upaść strzaskana przez gromy”).

Wiersz można więc odczytywać jako wyraz odwiecznego konfliktu między tym, co piękne i wzniosłe, a tym, co pospolite. Dopatrzyć się w nim można także pochwały tych wartości, których wyrazicielką jest limba, zwłaszcza że broni ona także własnej wolności i odrębności (limba jest „ostatnia z rodu” i „Ma wolne niebo nad głową”).

(Opr. B.M.)